Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

PRINCIPIA LIII (2010)
PL-ISSN 0867-5392

Tomasz Zarębski

O pojęciu języka i roli reguł u późnego Wittgensteina: Cavell *versus* Pole

Wedle powszechnej i chyba niepodważalnej dziś opinii Ludwig Wittgenstein należy do nielicznego grona tych filozofów, którzy wywarli największy wpływ na kształt filozofii dwudziestego wieku – zwłaszcza filozofii języka; wpływ ten z pewnością trwa zresztą nadal. W przypadku autora *Dociekań filozoficznych* panuje jednak niemal równie powszechny brak zgody co do tego, jakie stanowisko filozoficzne rzeczywiście zajmował i jakie konsekwencje można z niego wyprowadzić. Wprawdzie wraz z sukcesywnym publikowaniem kolejnych fragmentów *Nachlassu* – niewydanych za życia notatek, zapisów wykładów i rozmów – oraz pojawieniem się coraz bardziej profesjonalnych wydań jego dostępnej spuścizny[1] odkrywają się dalsze aspekty jego myśli, to jednak pojawiają się też nowe problemy interpretacyjne[2]. Zadaniem niniejszego artykułu jest naszkicowanie pierwszej głośnej polemiki dotyczącej kwestii właściwego odczytania późnego Wittgensteina, która znalazła wyraz w artykule Stanleya Cavella „The Availability of Wittgenstein's Later Philosophy" („Sens późnej filozofii Wittgensteina"; Cavell 2002b); a następnie nakreślenie poglądów tego autora na wizję języka zawartą w *Dociekaniach filozoficznych* i na rolę, jaką w ich zrozumieniu odgrywa styl, w jakim zostały napisane.

„Sens późnej filozofii Wittgensteina" opublikowany został przez Cavella po raz pierwszy na łamach *The Philosophical Review* w 1962 roku i dziś stanowi jedno z klasycznych omówień problematyki doty-

[1] Do tego typu przedsięwzięć z pewnością należy *Wittgenstein's* Nachlass*: The Bergen Electronic Edition (BEE)* Oxford: Oxford UP 2000.

[2] Możliwe sposoby interpretacyjnego podejścia do *Dociekań filozoficznych* analizuje na przykład Alois Pichler w artykule „The Interpretations of *Philosophical Investigations*: Style, Therapy, *Nachlass*" (Pichler 2007).

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

czącej interpretacji spuścizny autora *Dociekań* (por. Stern 2007, s. 443). Sam artykuł jest bardzo ostrą krytyką pierwszej monograficznej książki na temat „drugiego" Wittgensteina: *The Later Philosophy of Wittgenstein. A Short Introduction with an Epilogue on John Wisdom* (1958), której autorem jest David Pole – raczej mało znany brytyjski filozof analityczny[3]. Główny i ogólny zarzut Cavella głosi, że Pole w swej książce lekceważy znaczenie *stylu* pisarstwa Wittgensteina i traktuje ten styl jako niezrozumiałą i niepotrzebną osobliwość autora *Dociekań*, stanowiącą jedynie przeszkodę w klarownym wyłożeniu jego koncepcji (Cavell 2002b, s. 45); tymczasem zaniedbanie tej fundamentalnej dla *Dociekań* kwestii prowadzi do nieporozumień i całkowitego wypaczenia tego, co Wittgenstein rzeczywiście mówi, zwłaszcza na temat języka i filozofii. Bardziej szczegółowe zarzuty Cavella dotyczą właśnie przypisywanej przez Pole'a autorowi *Dociekań* wizji języka, przede wszystkim roli reguł oraz roli decyzji we wprowadzaniu nowych wyrażeń do języka[4].

Pole twierdzi w *The Later Philosophy of Wittgenstein*, że „najważniejsze idee Wittgensteina, podobnie jak idee większości autorów o podobnej randze, są zasadniczo proste. Subtelność ich zastosowania, sam użytek z idei, idzie w parze z prostotą koncepcji" (Pole 1958, s. 1). Jakie wobec tego poglądy na temat języka odczytuje Pole u późnego Wittgensteina? Otóż można je w skrócie zrekonstruować następująco.

[3] Warto tutaj dodać, że krytyczna ocena Pole'a przez Cavella pokrywa się z opiniami przeważającej części recenzentów książki *The Later Philosophy of Wittgenstein*, choć inni recenzenci z reguły nie rozwijali swej argumentacji w tak obszerny sposób – zapewne nie uznając, że praca ta warta jest szczegółowej analizy; por. np. recenzję z *Mind* (Teichmann 1960). W Polsce recenzja tej książki – autorstwa Jana Sikory – ukazała się w *Ruchu filozoficznym* i miała charakter głównie sprawozdawczy, choć Sikora ostatecznie konkluduje, że jednak praca Pole'a jest „pierwszym poważnym krokiem" do dokładnego opracowania filozofii Wittgensteina (Sikora 1963). Natomiast Bogusław Wolniewicz, który akurat nie poświęcił książce Pole'a osobnej recenzji, w swym przedstawieniu bibliografii na temat Wittgensteina w *Ruchu filozoficznym* uznał ją za „całkowicie bezwartościową" (Wolniewicz 1963, s. 11). Można jednak zaznaczyć, że Pole – który od ukazania się artykułu Cavella okryty został być może przesadną niesławą – nie stanowił wcale wyjątku gdy chodzi o opaczne i powierzchowne zrozumienie Wittgensteina; podobne pomysły, choć przeważnie krytykowane, powielane były przez niektórych innych autorów, np. J. Hartnack (por. recenzja Wolniewicza; Wolniewicz 1964).

[4] Dwa osobne podrozdziały „Sensu późnej filozofii Wittgensteina" poświęcone są roli filozofii języka potocznego. Poniżej nie będę ich jednak szczegółowo omawiał.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

Pole w swojej książce (rozdz. II) wydaje się wychodzić od dwóch podstawowych założeń: analogii języka, czy pewnych wycinków języka, do gier oraz od stwierdzenia Wittgensteina, że „każde zdanie naszego języka 'jest w porządku takie, jakie jest'" (*Dociekania*, §98). Pierwsze założenie – analogia języka i gier, której efektem jest koncepcja gier językowych – prowadzi Pole'a do dwóch wniosków: po pierwsze, że język ma charakter społeczny, po drugie, że jest on całkowicie podporządkowany regułom (Pole 1958, s. 29). Ten drugi aspekt stanowi ważniejszą część wywodu Pole'a.

Podobnie więc jak każda gra podporządkowana jest – w ujęciu Pole'a – regułom, tak samo i język (Pole 1958, s. 30). I gry językowe, i gry w zwykłym sensie tworzą pewne zamknięte i stałe struktury standardów czy reguł, które decydują o charakterze danej aktywności. Ów zbiór standardów składa się na gramatykę poszczególnych dyskursów. W gruncie rzeczy termin „gramatyka" jest odpowiednikiem terminu „logika" (s. 31), z tym zastrzeżeniem, że logika jest systemem formalnym, ścisłym i dokładnym, w którym poprawne wnioskowania prowadzą do absolutnie pewnych konkluzji – natomiast w kontekście gramatyki mamy do czynienia z regułami, które są mniej ścisłe i wymagają innego rodzaju praktycznej dokładności; ponadto odmian gramatyki może być nieskończenie wiele, podczas gdy logika ma charakter uniwersalny. W każdym razie „Logika – pisze Pole – [...] przedstawia ideał, do którego potoczny dyskurs mniej lub bardziej się zbliża" (s. 29), choć – jak dodaje – nigdy go nie osiągnie (s. 34). Najwyraźniej zatem Pole nie widzi istotnej różnicy między wizją języka z *Traktatu* a ujęciem języka w *Dociekaniach*, poza tą, że termin „logika" zastąpiony został „gramatyką" i że termin „gramatyka" ma po prostu bardziej ograniczony zasięg.

Każda gra językowa rządzi się nieco innym rodzajem gramatyki, tak że reguły gramatyczne jednego obszaru nie mają zastosowania w innych dziedzinach. Stanowi ona pewną zamkniętą całość o charakterze „monadycznym" (s. 84). Obejmuje pewną ograniczoną ilość standardów oraz, co za tym idzie, ograniczoną ilość rodzajów ruchów, jakie można wykonać w jej obrębie. Pewną gamę posunięć można bez trudu uznać za zgodną lub niezgodną z obowiązującymi regułami, jednakże – podkreśla Pole – możliwe są też pewne ruchy, które nie podpadają pod żadne ustalone standardy. Odwołując się do analogii gier można powiedzieć, że jeżeli ktoś grając w piłkę nożną wykonuje pe-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

wien zabroniony ruch, na przykład odbija piłkę ręką, wówczas ten ruch jest w świetle zasad gry niewłaściwy i można to łatwo uzasadnić; jeżeli jednak zaczniemy grać w piłkę nożną, powiedzmy, piłeczką tenisową (lub wprowadzimy inne innowację), to nie tyle wykonujemy niewłaściwy ruch w tej grze, ile po prostu gramy w jakąś nową grę, która będzie się rządzić własnymi regułami. Ściśle rzecz biorąc nie podlega ona więc ocenie wedle standardów wcześniejszej gry (por. s. 30). Podobne wnioski dotyczą *mutatis mutandis* języka. Jedną z ich konsekwencji jest to, że „pomiędzy uczestnikami dwóch całkowicie odmiennych praktyk językowych niemożliwa jest żadna argumentacja" (np. s. 49, 57).

Reguły stanowią ostateczną instancję odwoławczą, gdy chodzi o uzasadnienie poprawności bądź niepoprawności danego ruchu i są warunkiem brzegowym racjonalnego argumentowania. Granica reguł gramatycznych określonej gry językowej jest zatem – w interpretacji Pole'a – granicą racjonalności. Jego zdaniem jednym z głównych celów rozważań Wittgensteina jest właśnie wskazanie nam tych granic, tzn. granic gier językowych, poza którymi racjonalne (odwołujące się do reguł) uzasadnienia nie są już możliwe.

Ponieważ w myśl drugiego podstawowego założenia, od którego wychodzi Pole w swym odczytaniu Wittgensteina, „każde zdanie naszego języka jest w porządku 'takie, jakie jest'" (*Dociekania*, §98), a „Filozofia nie może w żaden sposób naruszać faktycznego użycia języka" (*Dociekania*, §124) –twierdzi on, że język potoczny stanowi u Wittgensteina instancję nienaruszalną, w której nie należy nic zmieniać i przy której nie można manipulować (Pole 1958, s. 57). Zapytuje więc, po pierwsze, w jaki sposób możliwe jest rozszerzenie procedur jakiejś gry językowej, a w dalszej kolejności – jak możliwe jest wprowadzenie nowej gry. W odpowiedzi stwierdza, że przyjęcie nowego sposobu mówienia zawsze stoi w konflikcie z przyjętą praktyką. Nie może być w żaden sposób racjonalnie uzasadnione, gdyż jeżeli odwołalibyśmy się do ustalonych reguł tej gry, to z konieczności uznany by on został za niepoprawny; jeżeli natomiast przywołalibyśmy inne reguły, to tym samym zaliczylibyśmy go do całkiem innego dyskursu (*ibidem*). Wobec tego rozszerzenie obowiązującej gry językowej nie może mieć charakteru racjonalnego, gdyż nie podlega żadnym regułom. Nowy ruch wprowadzany jest jedynie na mocy arbitralnej *decyzji* i jako taki nie może być poprawny lub niepoprawny, słuszny lub niesłuszny. W koncepcji Wit-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

tgensteina – sugeruje Pole – nie ma w powyższych kontekstach miejsca na takie normatywne pojęcia (np. s. 56).

To, co dotyczy rozszerzenia istniejących gier językowych, tym bardziej odnosi się do wprowadzania nowych. Ponieważ granice racjonalnego uzasadnienia wyznaczane są przez istniejące reguły gramatyczne, to wprowadzenie nowej gry językowej siłą rzeczy nie może podlegać żadnym zewnętrznym regułom, a wobec tego nie może być racjonalne. Jest jedynie kwestią czystej decyzji, zupełnie swobodnego wyboru (s. 62). Pole sugeruje wobec tego – czyniąc Wittgensteinowi niejako zarzut zaniedbania tej kwestii – że stosownym byłoby raczej zapytać, czy i dlaczego powinno się grać w daną grę, i w ten sposób starać się wyznaczyć pewne kryteria (np. użyteczności) naszej decyzji (s. 54, 83).

Ponieważ jednak rozszerzanie istniejących gier językowych faktycznie ma miejsce, a ponadto wprowadzane nowe procedury są „słuszne" lub „niesłuszne" (s. 82-83) – i podobnie rzecz się ma z wprowadzaniem nowych gier – koncepcja Wittgensteina, konkluduje Pole, jest niespójna. Wbrew jej konsekwencjom, możliwy i racjonalnie rozstrzygalny jest spór pomiędzy uczestnikami różnych dyskursów. A jest tak – dodaje już od siebie autor *The Later Philosophy of Wittgenstein* – dlatego, że język z mniejszym lub większym powodzeniem stara się dopasować do pewnego wzoru, który zawarty jest w samej rzeczywistości, i to ów wzór właściwy światu niejako kieruje możliwymi korektami pojęciowymi (*ibidem*). Pole wskazuje na jeszcze jeden istotny aspekt, w świetle którego rozważania autora *Dociekań* jawią się jako samoobalające. Mianowicie: Wittgenstein wstrzymuje używanie predykatów „słuszny", „niesłuszny", „poprawny", „niepoprawny" w pewnych kontekstach (wprowadzanie nowych wyrażeń), podczas gdy język potoczny właśnie w tych kontekstach używa powyższych predykatów. Ponieważ zaś język potoczny jest dla Wittgensteina – w myśl jego własnych deklaracji – najwyższą i nienaruszalną instancją odwoławczą, której nie należy zmieniać, lecz tylko opisywać – wobec tego autor *Dociekań* sprzeniewierza się przyjętej przez siebie metodzie (np. s. 57). Nie ogranicza się do deskrypcji tego języka, lecz, paradoksalnie, wprowadza w nim w normatywny sposób pewne zmiany. To zaś stawia pod dużym znakiem zapytania całą jego filozoficzną propozycję.

Interpretacja Pole'a z *The Later Philosophy of Wittgenstein* wynika z szeregu nieporozumień, nadinterpretacji i wybiórczego potrakto-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

wania świadectwa tekstowego (niektóre z nich skrótowo prostuje w swej recenzji Teichmann; Teichmann 1960) i jako taka jest klasycznym przykładem błędu zwanego s*traw man fallacy*: sytuacji, kiedy przypisujemy komuś pogląd, którego naprawdę nie głosi, a następnie dokonujemy krytyki tego poglądu. Cavell w artykule „Sens późnej filozofii Wittgensteina" (Cavell 2002b) nie zajmuje się szczegółową analizą wszystkich aspektów argumentacji Pole'a, lecz koncentruje się na roli reguł i decyzji. Jego krytykę można podsumować następująco.

Cavell pokazuje, że ujęcie języka (gier językowych) jako zamkniętego systemu ścisłych reguł, pod które w jednoznaczny sposób dany przypadek podpada lub nie podpada, stosować się może co najwyżej do języków sztucznych, lecz nie do języka potocznego; nie takie też stanowisko zawarte jest w *Dociekaniach* (Cavell 2002b, s. 48). Reguły, choć pełnią ważną rolę w praktyce posługiwania się językiem, nie stanowią jednak jego istoty (według Wittgensteina język w ogóle nie ma żadnej istoty, np. w § 66 *Dociekań*) i mówiąc jedynie o kierowaniu się regułami nie wyczerpiemy złożonego całokształtu językowych zjawisk[5]. Po pierwsze bowiem, działania, „o których można powiedzieć, że przebiegają według określonych reguł, nie są (i nie mogą być) 'wszędzie otoczone regułami' (§ 68)" (Cavell 2002b, s. 49); po drugie, reguła zawsze może być źle zinterpretowana (*ibidem*). Nie oznacza to jednak, że reguły są niekompletne czy ułomne, lecz tylko to, że nie mają one charakteru autonomicznego, a kierowanie się nimi nie zawsze jest ścisłe i jednoznaczne. Wittgenstein – twierdzi Cavell – po prostu opisuje, jak wygląda kierowanie się regułą w rozmaitych sytuacjach, przedstawia różne „konteksty, w których można to zjawisko badać" (*ibidem*).

[5] Stephen Mulhall, badacz filozofii Cavella, słusznie podkreśla, że „obiekcje Cavella [dotyczące reguł, T.Z.] obejmują każde użycie pojęcia reguły stosowane do wyjaśnienia pojęcia gramatyki i kryteriów u Wittgensteina" (Mulhall 2003, s. 80). Odnosi się to więc nie tylko Pole'a, ale zwłaszcza do znanego argumentu Kripkego z książki *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym* (Kripke 2007). Szerzej na ten temat zob. Mulhall 2003, s. 98-106. Mulhall podkreśla też, że dystans odnośnie do roli reguł nie pojawia się jeszcze tak wyraźnie we wcześniejszym eseju Cavella z 1957 roku „Must We Mean What We Say" (Cavell 2002a), w którym autor ten broni filozoficznej metody Austina i Ryle'a. Nacisk, jaki Cavell kładzie na tę kwestię w „Sensie późnej filozofii Wittgensteina", a także w późniejszych książkach, świadczy o przyznaniu przez niego pierwszeństwa Wittgensteinowi względem Austina i Ryle'a (Mulhall 2003, s. 87. Cavell zresztą wprost wypowiada się na ten temat, np. w Borradori 1999, s. 150 n.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

Płynie stąd zaś ostatecznie wniosek taki, że do tego, aby kierować się regułą – aby grać w grę – potrzeba posiadać już pewna, właściwą człowiekowi, zdolność wdrożenia się w pewną praktykę, mianowicie: zdolność uczestnictwa w określonym sposobie życia. To w jego obrębie reguły naprawdę funkcjonują i wyznaczają kierunek działania.

Właśnie pojęcie *sposobu życia*, niedefiniowalne – jak się wydaje – inaczej, jak tylko przez przytaczanie różnych przykładów jego przejawów (jednym z nich jest kierowanie się regułą, innym definiowanie ostensywne etc.), jest dla Cavella centralną kategorią[6]. Język jest nierozerwalnie zespolony ze sposobami życia. Jako taki nie ma on ścisłych i sztywnych, *quasi*-logicznych procedur; reguły mogą, choć nie muszą, podlegać zmianom, a nowe ruchy w językowej grze mogą być – i przeważnie rzeczywiście są – wprowadzane. Wszystko to jest jednak uzależnione od pewnych faktów „należących do naszej [tj. ludzkiej] historii naturalnej (§ 25)" (Cavell 2002b, s. 49), a dotyczących naszych zachowań, zdolności i całokształtu naszego sposobu życia. Cavell w następujący sposób podsumowuje tę kwestię:

> Uczymy innych i jesteśmy uczeni słów w różnych kontekstach, a następnie oczekuje się od nas, i sami oczekujemy tego od innych, że będziemy w stanie projektować te słowa na dalsze konteksty. Nic nie gwarantuje nam, że taka projekcja rzeczywiście nastąpi [...], podobnie jak nic nie gwarantuje, że będziemy dokonywać tych samych projekcji i tak samo je rozumieć. Że to robimy jest, ogólnie rzecz biorąc, kwestią naszych wspólnych zainteresowań, uczuć, sposobów reagowania i wspólnego poczucia: humoru, tego, co ważne, spełnienia, tego, co oburzające, co podobne do czegoś innego, co jest naganne, czym jest przebaczenie, kiedy wypowiedź jest asercją, kiedy apelem, a kiedy wyjaśnieniem czegoś – krótko mówiąc jest kwestią całego tego organicznego splotu, który Wittgenstein nazywa „sposobami życia". Ludzka mowa, działanie, zdrowy rozsądek oraz wspólnota, nie opierają się na niczym więcej – ale też na niczym mniej – jak tylko na nich. Jest to wizja tyleż prosta, ile trudna, i tyleż trudna, ile przerażająca (i trudna, ponieważ przerażająca)… (Cavell, 2002b, s. 52).

Czy wobec tego rozszerzenie gry językowej jest jedynie – jak twierdził Pole – wynikiem arbitralnej, swobodnej decyzji? Cavell odpowiada, że „nie". Chociaż na przykład projekcja słowa na nowy kontekst nie musi być oparta na wyrażonych *explicite* regułach, o jakich pisze Pole, niemniej jednak nie jest kwestią całkowicie dowolną. O tym, czy projekcja jest udana, decydują właściwości samego języka i szerszej

[6] Pole w kilku miejscach też odwołuje się do tego pojęcia (Pole 1958, ss. 52, 54-55, 60), ale nie wyciąga z niego żadnych daleko idących konsekwencji.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

praktyki, z którą związany jest dany obszar języka. Używając danego słowa w dowolnym, również nowym, kontekście, jak komentuje tę rzecz Stephen Mulhall, „manifestujemy, potwierdzamy i odpowiadamy na bardzo ogólne fakty przyrody, włączając w to ludzką naturę, które Wittgenstein przywołuje wraz z ideą 'sposobów życia'" (Mulhall 2003, s. 82). Podobnie jak komponujący kodę kompozytor – pisze Cavell – nie decyduje w arbitralny sposób, co będzie brzmiało jak kadencja, a matematyk przeprowadzający dowód nie decyduje swobodnie, co będzie do tego dowodu pasowało (s. 53), tak samo ktoś, kto wprowadza nowe zastosowanie języka, nie znajduje się poza wszelkimi standardami. Sam charakter gramatyki języka akceptuje pewne rozwiązania, a inne odrzuca. Z góry nie sposób jednak ich do końca przewidzieć.

Nie jest też tak – podkreśla Cavell, wbrew wnioskom Pole'a – jakoby według Wittgensteina przesądzone było, że nowy ruch w języku jest niepoprawny lub też że nie jest ani poprawny, ani niepoprawny. Cavell pisze, parafrazując Wittgensteina (*Niebieski i brązowy zeszyt*, s. 33), że: „Uczymy innych i jesteśmy uczeni słów w różnych kontekstach, a następnie oczekuje się od nas, i sami oczekujemy tego od innych, że będziemy w stanie projektować te słowa na dalsze konteksty" (Cavell 2002b, s. 52). Kiedy projektujemy słowa na nowe konteksty, na przykład używamy je w sensie przenośnym, może być tak, że będą one zrozumiałe i poprawne (por. Cavell 1999, s. 180-181), a czasem również tak, że będą niezrozumiałe i błędne. Użycia pojawiające się w danym kontekście po raz pierwszy podpadają więc w konsekwencji pod normatywne pojęcia „poprawności" i „niepoprawności". Nie jest więc tak – jak twierdzi Pole – że Wittgenstein wstrzymuje się, wbrew potocznemu użyciu języka, od korzystania z tych pojęć przy ocenie nowego ruchu w grze. Wittgenstein – przypomina Cavell – jedynie w przypadku niezrozumiałych wyrażeń typu: „róża ma zęby w pysku zwierzęcia" lub „Wyczuwam w mojej ręce, że woda jest trzy stopy pod ziemią" (*Dociekania* II, s. 310; *Niebieski i brązowy zeszyt*, s. 33) twierdzi, że ich gramatyka powinna być dopiero wyjaśniona (Cavell 2002b, s. 55; *Niebieski i brązowy zeszyt*, s. 34); dopóki zaś nie zostanie objaśniona, przykłady te pozostają poza rozróżnieniem „poprawne – błędne".

Kwestia ta – której Cavell wprost nie komentuje – pozwala też w nieco innym świetle postawić tezę Pole'a o niemożności argumentacji, czy w ogóle komunikacji, pomiędzy uczestnikami skrajnie różnych gier

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

językowych. W kontekście powyższego okazuje się, ogólnie rzecz biorąc, że niezrozumiałe, skrajnie różne od naszych wypowiedzi językowe po prostu potrzebują objaśnienia. Tego, czy przedstawiciele odmiennych sposobów życia, będą w stanie się porozumieć, czy nie, nie można przesądzić, ale zależeć to będzie od tego, na ile owe formy życia będą do siebie podobne (czy w ogóle możliwe jest, że nie będą podobne w niczym?), i na ile podobni do nas będą jej uczestnicy. Wittgenstein stwierdził wprawdzie, że „Gdyby lew umiał mówić, nie potrafilibyśmy go zrozumieć" (*Dociekania* II, s. 313), lecz najprawdopodobniej w przypadku istot bardziej zbliżonych do nas niż lwy porozumienie byłoby możliwe.

Z pojęciem decyzji wiąże się też kwestia, czy można decydować o wprowadzeniu nowej gry językowej? I czy ma sens dyskusja o tym, czy powinno się w daną grę grać? Odpowiedź Pole'a na obydwa pytania jest twierdząca, podczas gdy Cavell udziela odpowiedzi negatywnej. Otóż można powiedzieć, że dany sposób życia – i związaną z nim praktykę językową – współtworzymy przez uczestnictwo w nim i przez to mamy jakiś wpływ na jego ewolucję, ale nie tworzymy go całkowicie od nowa; nie jest więc kwestią decyzji lub wyboru, czy daną grę wprowadzić, czy też nie. Wydaje się, że można z różnych względów zrezygnować z używania jakiegoś słowa w określonych kontekstach (np. słów obraźliwych) lub wprowadzić nowe, ale nie można po prostu wyjść poza sposób życia i całokształt gry, w jakiej się uczestniczy. Tym bardziej więc nie ma większego sensu dyskutowanie, czy powinno się w daną grę grać. To, że gra się w daną grę, jest po prostu faktem antropologicznym, więc pytanie, czy powinno się w nią grać, byłoby w gruncie rzeczy pytaniem o to, „czy ludzie powinni się zachowywać jak stworzenia, które uważamy za ludzi", albo „czy świat powinien być inny niż jest" (Cavell 2002b, s. 50). Pytania takie są dla Wittgensteina bez znaczenia (por. s. 51).

Krytyka pojęcia języka jako opartego na sztywnych, abstrakcyjnych regułach znajduje u Cavella swoje rozwinięcie w *The Claim of Reason* (Cavell 1999), głównie w rozdziale VIII: „Excursus on the Wittgenstein's Vision of Language". Twierdzi w nim Cavell, że wszelkie próby oparcia języka potocznego o takie zasady prowadziłoby do uczynienia słów zarówno mniej elastycznymi, jak i mniej sztywnymi niż są w rzeczywistości (por. Mulhall 1994, s. 7-9). Zastanawia się, w jaki sposób, można by – na drodze myślowego eksperymentu – uściślić nasz język,

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

proponując, że najwłaściwszą metodą byłoby umówienie się, że „*ograniczamy* słowa do *pewnych* kontekstów, a następnie ukuwamy nowe słowa – stosowne do nowych okoliczności", niejako „*przypięcie* słowa do znaczenia za pomocą jednoznacznych definicji i ograniczenia kontekstu" (Cavell 1999, s. 181). W jaki sposób to uczynić? Pierwszą drogę ilustruje następujący przykład: z pewnością jako użytkownicy języka znamy słowo „karmić" oraz właściwy temu słowu, pierwotny kontekst użycia, np. wyrażenia takie jak „karmić kotka", „karmić lwa", „karmić łabędzie". Zdajemy sobie także sprawę, że czasownik ten występuje też w innych kontekstach, na które musiał zostać wtórnie przeniesiony, i używany jest w wyrażeniach typu „karmić swą dumę", „karmić pochlebstwami", „karmić nadzieję" itd. Chcąc uniknąć niepożądanej wielokontekstowości tego wyrazu moglibyśmy na przykład znaleźć pewne ogólniejsze słowo, pasujące ze swej natury do wszystkich tych okoliczności, i zastąpić słowo „karmić" tym nowym wyrazem. Mógłby to być wyraz „dawać", a nowe, bardziej jednoznaczne wyrażenia powstawałyby według wzoru: „dawać komuś jedzenie", „dawać nadzieje", „dawać powód do dumy" itd. Strategia ta jest jednak, po pierwsze, zubażająca (a zatem, paradoksalnie, mniej ścisła), ponieważ pozbawia nas wielu subtelnych rozróżnień, np. różnicy między nakarmieniem dziecka, a daniem dziecku jedzenia[7]. Po drugie, jest to strategia zawodna, gdyż słowo „dawać" samo projektowane jest na szereg innych kontekstów typu: „dawać z siebie wszystko", „dawać za wygraną", „dać spokój" itd. Wrócilibyśmy więc niejako do punktu wyjścia (Cavell 1999, s. 181 n).

Rozważyć więc można drugą drogę uściślenia języka. Ta z kolei polegałaby na przypisaniu każdemu nowemu kontekstowi zupełnie nowego słowa, co wykluczałoby wszelkie nieporozumienia. Wedle tego pomysłu „moglibyśmy 'karmić węgorze', 'karmać lwy', 'karmiać łabędzie', 'kermać swą dumę' czy 'kormać nadzieję'" (*ibidem*, s. 182).

> [...] Czy moglibyśmy – pyta dalej Cavell – wyobrazić sobie, że nie ma *żadnych* innych kontekstów, w których te formy są używane; że dla *każdego* przypadku, w którym musimy przełożyć ich [tych, którzy tak używają języka, T.Z.] czasownik jako „karmić", oni używają innej odmiany („morfemu") „k—ć"?. Byłby to język, w którym wszystkie formy są w absolutny sposób niepodatne na projek-

[7] Por. Oryginał angielski, gdzie intuicje Cavella pokazane są wyraźniej, z uwagi na większą ilość kontekstu zastosowania słowa „feed" w tym języku (Cavell 1999, s. 181 n).

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

> cję – język, którego użytkownicy patrzyliby ze zdziwieniem, gdyby zapytać ich, czy mogliby karmić lwa albo karmać węgorza (*ibidem*).

Gdyby nawet odkryć kulturę, która w ten sposób posługuje się językiem – gdzie język niepodatny jest na projekcję – wówczas z pewnością uznalibyśmy ją za bardzo prymitywną, taką, której kompetencje językowe muszą się jeszcze długo rozwijać. Prowadzi to Cavella do konkluzji, że powyższa strategia jest całkowicie niemożliwa. W samej naturze języka leży bowiem to, że słowa podatne są na nowe projekcje i niejako domagają się użycia w nowych kontekstach. Możliwość użycia tych samych słów w wielu różnych sytuacjach sprawia, że nasz język jest bardziej precyzyjny i subtelny, że potrafimy powiedzieć o wiele więcej i wiele dokładniej. Autor *The Claim of Reason* tak ujmuje tę sprawę:

> [...] powiedzieć, że słowo „jest" dwuznaczne, to tyle, co powiedzieć, że „może" ono oznaczać różne rzeczy – podobnie jak nóż może być użyty na różne sposoby; nie znaczy to jednak, że w danych okolicznościach faktycznie *jest* ono używane na różne sposoby ani że mamy, ogólnie rzecz biorąc, kłopot z rozpoznaniem, który sposób jest aktualnie w użyciu. A jeśli tak, to im *więcej* rodzajów użycia „mogą" mieć słowa, tym *bardziej* możemy być precyzyjni, lub dokładni, w zależności od pojawiających się okoliczności (Cavell 1999, s. 181)

Nie znaczy to jednak wcale, że projekcje na nowe konteksty mają charakter dowolny lub że zależą po prostu od zgody użytkowników na dane użycie. „Możesz – pisze Cavell – 'karmić konia obrokiem' i 'karmić kogoś frazesami', ale nie możesz karmić konia frazesami, ani karmić człowieka obrokiem"[8] (Cavell 1999, s. 183). Język musi niejako „zapraszać" do pewnych projekcji, „pozwalać" na nie. To zaś związane jest nie tylko z gramatycznymi (w zwykłym sensie słowa) możliwościami tworzenia nowych wyrażeń, ale przede wszystkim ze sposobem życia, jaki się z nimi łączy[9]. Nie mamy wprawdzie żadnej gwarancji, że

[8] Przykłady polskie są nieco zmienione, tak by dostosować je do specyfiki języka polskiego.

[9] Wydaje się, że wiele przykładów tego, o co chodzi Cavellowi – kiedy mówi on o tym, że język na pewne projekcje zezwala, a na niektóre nie pozwala – odnaleźć można w literaturze, np. w fantastyce, gdzie ukuwa się nowe terminy i wyrażenia, które mają swoje znaczenie w pewnym wymyślonym kontekście. Wprawdzie nie znaczy to, że namiastka fikcyjnego sposobu życia stanie się realna, ale z pewnością może stanowić przykład Wittgensteinowskiego przypadku wyrażeń, których gramatykę trzeba dopiero objaśnić, tzn. trzeba przedstawić kontekst, w którym mogłyby one funkcjonować. Za przykład niech posłuży poniższy fragment z *Kongresu*

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

użyta przez nas projekcja będzie zrozumiała i zaakceptowana. Nie można bowiem z góry ustalić żadnej zewnętrznej reguły-algorytmu, wedle której jedna możliwość *musiałaby* być z odrzucona, inna zaś przyjęta (Mulhall 1994, s. 8-9).

Ostatecznie więc język potoczny – w ujęciu Cavella – charakteryzuje się jednocześnie dwiema niezbywalnymi i faktycznie powiązanymi z sobą cechami: *stałością* pojęć (gwarantującą, że dane termin stosuje się cały czas do znanych nam przedmiotów i kontekstów), oraz ich *podatnością na zmianę* (pozwalającą na użycie tych samych słów w potencjalnie nieograniczonej ilości nowych przypadków). Stałość pojęcia przejawia się w tym, że wiele przykładów danego terminu ogól-

futurologicznego (Lem 1983), przedstawiający rozmowę Ijona Tichego z profesorem Trottelreinerem:

– Futurologia odlingwistyczna bada przyszłość podług transformacyjnych możliwości języka – wyjaśnił Trottelreiner.

– Nie rozumiem.

– Człowiek potrafi owładnąć tym tylko, co może pojąć, a pojąć z kolei może jedynie to, co się da wysłowić. Niewysłowione jest niepojęte. Badając dalsze etapy ewolucji języka, dochodzimy tego, jakie odkrycia, przemiany, rewolucje obyczaju język ten będzie mógł kiedykolwiek odzwierciedlić.

– Bardzo dziwne. Jakże to w praktyce wygląda?

– [...] Proszę podać mi jakieś słowo [...].

– Noga.

– Dobrze. Co idzie z nogi? Nogant. Nogiel, ewentualnie kogiel-nogiel. Nogier, noginia, noglić i nożyć się. Roznożenie, Znożony. Nogać tam! Nogaś! Nogam? Nogista, Proszę, widzi pan, mamy coś płodnego. Nogista. Nogistyka.

– Co znaczy to wszystko? Przecież te słowa nie mają żadnego sensu?

– Jeszcze nie mają, ale będą mieć. To znaczy – mogą ewentualnie zdobyć sens, jeżeli nogistyka i nogizm się przyjmą [...].

– Więc co znaczy nogista?

– Widzi pan, akurat w tym wypadku mogę to dokładnie wyjawić, ale tylko dlatego, że nie chodzi o prognozę, lecz o to, co już jest. Nogizm – to najnowsza koncepcja, nowy kierunek autoewolucji człowieka, tak zwanego homo sapiens monopedes.

– Jednonogi?

– A tak. Ze względu na zbędność chodu oraz nadciągający brak miejsca.

– Ależ to idiotyzm!

– Ja też tak sądzę. Niemniej takie sławy jak profesor Hatzelklatzer czy Foeshbeene są nogistami [...].

– [...] A co znaczą te urobki?

– Tego właśnie na razie nie wiadomo. Jeżeli nogizm zwycięży, powstaną takie obiekty, które będą się nazywały nogiel, noginia i tak dalej. Bo to nie jest żadne proroctwo, proszę pana, a tylko przegląd możliwości w stanie czystym (Lem 1983, ss. 96-98).

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

nego jesteśmy w stanie rozpoznać jako podpadające pod to właśnie pojęcie; np. wiele rodzajów przedmiotów, które nazywamy butami skłonni jesteśmy określić rzeczownikiem pospolitym „but". Natomiast podatność na zmianę rozumieć należy tak, że gdyby próbować przypisać oddzielne słowo do każdego nowego przykładu, wówczas w ogóle nie byłoby możliwe powstanie pojęć ogólnych, takich jak „but". Nie byłoby jednostkowych przykładów pojęcia, a zatem nie byłoby w ogóle mowy również o pojęciach. Cavell tak podsumowuje tę kwestię:

> Staram się tutaj uwypuklić, i utrzymać w równowadze, dwa fundamentalne fakty dotyczące ludzkich sposobów życia i pojęć w nich tworzonych: to, że każdy sposób życia i każde integralne z nim pojęcie obejmuje nieskończoną liczbę przykładów i kierunków projekcji; oraz to, że ich zmienność nie jest rzeczą arbitralną. *Zarówno* „zewnętrzna" zmienność, *jak i* „wewnętrzna" stałość są konieczne, jeśli pojęcie ma wypełniać swoje zadania – zadanie znaczenia, rozumienia, komunikowania, i w ogóle prowadzenia nas poprzez świat czy powiązania myśli, działania i uczucia ze światem (Cavell 1999, s. 185).

Gdyby chcieć wskazać na najważniejsze akcenty, na jakich interpretacja Wittgensteinowskiej wizji języka w pismach Cavella się opiera, należałoby wyróżnić myśl, że „uczymy się słów w *pewnych* kontekstach" (por. *Niebieski i brązowy zeszyt*, s. 33). Z tego wyprowadza wniosek, że słowa nie uczymy się we wszystkich kontekstach, lecz na niektóre z nich (nowe) musimy słowo projektować. Dlatego też, jako istoty ludzkie, musimy już być wyposażeni w pewną zdolność posługiwania się językiem (grania w grę), co jest pewnym bardzo ogólnym faktem przyrody, faktem z naszej historii naturalnej (por. *Dociekania*, § 415; II s. 321). Języka (ojczystego) uczymy się zawsze *od kogoś*, a ucząc się języka wprowadzani jesteśmy w *sposób życia* (np. *Dociekania*, § 23) który jest z tym językiem związany, dowiadujemy się o obecnych w nim przedmiotach, pojęciach itd. (tego, jak te rzeczy nazywamy), a z czasem nasze pojęcia uzupełniane są dzięki uczestnictwu we wspólnych praktykach i stają się coraz pełniejsze. Z czasem zaś nabywamy – przynajmniej niektórzy z nas – zdolności i wyczucia w zakresie coraz to lepszego i trafnego projektowania słów na nowe konteksty[10]. Działalność ta nie podlega regułom w sensie ścisłych wyrażonych

[10] Dla Cavella najwyższym etapem tej aktywności jest zdolność do pisania poezji. Cavell wydaje się już jednak wykraczać tutaj poza bezpośrednie tekstowe świadectwa samego Wittgensteina – choć niekoniecznie poza intuicje autora *Dociekań* – i nawiązuje do idei obecnych w tradycji transcendentalizmu amerykańskiego (ści-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

explicite algorytmów, niemniej jednak nie jest arbitralna, lecz podlega wymogom danego sposobu życia i właściwościom wpisanego weń języka.

Wracając do samej krytyki książki Pole'a w „Sensie późnej filozofii Wittgensteina", podkreślić trzeba, że choć Cavell w bezpośredni sposób atakuje przedstawione w *The Later Philosophy of Wittgenstein* pojęcie języka, to jednak jego końcowy wniosek ma charakter bardziej ogólny i dotyczy decydującej roli, jaką w odczytaniu *Dociekań* pełni kwestia pisarskiego *stylu* Wittgensteina. Jest to kwestia, która u Pole'a została całkowicie pominięta, i temu między innymi faktowi Cavell zdaje się przypisywać wypaczenie w dyskutowanej przez niego książce myśli filozofa.

Zdaniem Cavella styl *Dociekań filozoficznych* nie jest dziełem przypadku, czy nieumiejętności lub niechęci powiedzenia wprost tego, co myśli autor, lecz jest głęboko przemyślaną i z trudem wypracowaną strategią. Jego zrozumienie ma istotny wpływ na podejście do tego, o czym jest dzieło. Błędem jest – twierdzi Cavell – interpretacyjne podejście traktujące *Dociekania* tak, jak gdyby miały formę filozoficznego eseju lub dysertacji – lub jak gdyby w ogóle mogły być w taką formę ujęte. Bowiem „jego [Wittgensteina, T. Z.] myśl nie tworzy systemu, a on sam nie jest obserwatorem" (Cavell 2002b, s. 70), i „nie ma w zasadzie w *Dociekaniach* nic, co w zwyczajnym sensie nazwalibyśmy uzasadnieniem; Wittgenstein nie stwierdza niczego, co mogłoby być dowiedzione" (s. 71). Cavell plasuje ów styl blisko tradycji literatury konfesyjnej i dialogicznej, tzn. uważa, że przyjmują one formę wyznania ujętego w formę dialogu (s. 70), gdzie wzajemnie uzupełniają się antagonistyczne głosy: wyznający pokusę (pokusę filozoficzną, jaką przeważnie wyraża w tym dziele interlokutor) oraz wyznający wolę poprawy i porzucenia tych pokus. Celem wyznania nie jest objaśnianie i uzasadnienie czegokolwiek, lecz opisanie tego, co się z autorem dzieje. Nie chodzi w nim więc o przekonanie potencjalnego odbiorcy

ślej, nowoangielskiego), na przykład u Thoreau, który w podobnym duchu odróżniał od siebie „język ojca" (*father tongue*), który jest nam przekazywany i którego się uczymy, od „języka matki" (*mother tongue)*, który ma charakter przenośny, figuratywny, i który sami możemy tworzyć (por. Cavell 1999, ss. 189-191). Nieco więcej na temat związków, jakie Cavell dostrzega między tradycją amerykańską a intuicjami późnego Wittgensteina, por. Cavell 2007. W kwestii wpływu tradycji amerykańskiej na Cavella zob. np. Goodman 2004.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

do jakiejś tezy, ale o danie mu pewnego świadectwa o sobie samym, przez to zaś – również o wezwanie go do przyjrzenia się samemu sobie (*ibidem*).

Lektura *Dociekań* ma więc – w zamyśle ich autora – prowadzić do pewnego rodzaju samowiedzy (por. Mulhall 1994), do uświadomienia sobie, co robimy, kiedy posługujemy się językiem; co i kiedy możemy w nim sensownie powiedzieć; jakich granic, które język nam wyznacza, nie jesteśmy w stanie przekroczyć etc. Pisarstwo to przypomina zdaniem Cavella pisma Freuda. Pisze on w ostatnim paragrafie swego artykułu:

> [...] jego pisarstwo jest głęboko praktyczne i negatywne, tak jak pisarstwo Freuda. I podobnie jak terapia Freuda, również i ono chce zapobiec rozumieniu, któremu nie towarzyszy wewnętrzna zmiana. Obaj mają zamiar obnażyć daremność naszej prawdziwej potrzeby (§ 108), kiedy kieruje się ona na zadania, których właściwie nie oceniliśmy, czy też ujawnić zwodniczość naszych urojeń („obrazów"), od których nie potrafimy uciec (§ 115). U obu takie niepowodzenie jest oznaką rozdźwięku pomiędzy tym, co mówimy, a tym, co mamy na myśli i co wyrażamy; dla obu „ja" ukryte jest w wypowiedziach i działaniach, a odsłaniane w pokusach i życzeniach (s. 72).

O ile jednak – trzeba dodać – w pismach Freuda znajdują się również dość systematyczne wykłady jego koncepcji, o tyle u Wittgensteina niczego takiego znaleźć niepodobna. Ich lektura jest pewnym ćwiczeniem prowadzącym do innego spojrzenia na siebie samych, do uświadomienia sobie sposobów życia, w których funkcjonujemy, i do uwolnienia nas od beznadziejnych prób wyjścia poza swą ludzką kondycję i w tym sensie mają one charakter *terapeutyczny*.

Ogólna konkluzja Cavella jest więc taka, że w *Dociekaniach* nie ma żadnych tez filozoficznych w tradycyjnym sensie, a próba doszukania się ich – pułapka, w jaką popadł Pole w swojej książce – jest skazana na niepowodzenie lub na zupełne zniekształcenie ich rzeczywistej treści.

Na koniec warto zestawić podejście interpretacyjne Cavella z innymi zajmowanymi dziś metodami odczytywania *Dociekań*. Takiego zestawienia i analizy możliwych (i rzeczywiście zajmowanych) stanowisk dokonał Alois Pichler, m.in. w artykule „The Interpretations of *Philosophical Investigations*: Style, Therapy, *Nachlass*" (Pichler 2007). Pichler twierdzi, że w odniesieniu do najważniejszego dzieła późnego Wittgensteina, jakim są *Dociekania*, krzyżują się dwie debaty interpretacyjne. W pierwszej z nich przeciwstawnymi stanowiskami są:

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

1) podejście *immanentne wobec tekstu* oraz 2) podejście *kontekstualne*; przy czym pierwsze głosi całkowitą autonomiczność tego dzieła zarówno względem innych świadectw tego autora, jak i kontekstu historycznego, natomiast drugie zaleca lekturę z odniesieniem do czynników zewnętrznych wobec tekstu (kontekst życia autora, inne pisma, dzieła innych autorów, recepcja dzieła etc.). Druga debata dotyczy ewentualnego teoretycznego przesłania *Dociekań*. Głównymi oponentami są w niej: 3) podejście *teoretyczne* i 4) podejście *terapeutyczne*. Podejście teoretyczne zakłada, że dzieło to należy czytać jako formułujące filozoficzne twierdzenia i teorie, natomiast terapeutyczne przyjmuje, że *Dociekania* są dziełem niejako znoszącym czy likwidującym filozofię (zorientowaną na budowanie teorii) poprzez „terapie" stosowane do filozoficznych problemów (Pichler 2007, s. 123).

Dodać można – za Pichlerem – że choć podejście *terapeutyczne* umieszczane jest często w opozycji do filozofii w ogóle, to jednak wyznacza ono nowy obszar pracy i nową funkcję filozofii: ponieważ problemy filozoficzne będą powstawać zawsze z uwagi na naszą skłonność do wykraczania poza właściwe granice języka. Podejście teoretyczne podkreśla jednak, że Wittgenstein, aby rozwiązać filozoficzne problemy, sam jednak wysuwa filozoficzne argumenty. Zwolennicy filozoficznej terapii bronią się jednakże głosząc, że *Dociekania* likwidują filozoficzne problemy przez pokazanie ich iluzorycznej natury, a nie przez klasyczne argumenty i uzasadnienia (Pichler 2007, s. 123).

Pichler sporządza rodzaj tabelki, w której omawiane przez niego podejścia krzyżują się i każdemu z czterech powstałych w wyniku tego zabiegu stanowisk przypisuje reprezentatywnego przedstawiciela. W rezultacie otrzymuje on następujący podział (Pichler 2007, s. 125):

Podejście	*(3) Teoretyczne*	*(4) Terapeutyczne*
(1) Immanentne wobec tekstu	Eike von Savigny	Stanley Cavell
(2) Kontekstualne	wczesny Gordon Baker	późny Gordon Baker

Jak widać, Cavell występuje w nim jako reprezentant podejścia immanentnego wobec tekstu[11] i jednocześnie terapeutycznego. Takie

[11] W większości swoich rozważań Cavell rzeczywiście traktuje *Dociekania* jako dzieło całkowicie autonomiczne względem kontekstu, nawet względem pozostałej

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

też stanowisko przejawia się zarówno w „Sensie późnej filozofii Wittgensteina", jak i w późniejszych pismach tego autora komentujących Wittgensteina. Wydaje się, że niezależnie od tego, czy zgadzamy się z rozważaniami Cavella, czy też nie, postawionych przez niego problemów nie sposób pominąć w badaniach twórczości późnego Wittgensteina.

Tomasz Zarębski

Bibliografia

Borradori Giovanna (1999), *Rozmowy amerykańskie*, przeł. K. Brzechczyn, Poznań: Wydawnictwo „W drodze";
Cavell Stanley (1999), *The Claim of Reason. Wittgenstein, Skepticism, Morality and Tragedy*, Oxford: Oxford UP;
(2002), *Must We Mean What We Say? A Book of Essays*, Cambridge: Cambridge UP;
(2002a) „Must We Mean What We Say" in: Cavell 2002, pp. 1-43;
(2002b), „The Availability of Wittgenstein's Later Philosophy" in: Cavell 2002, pp. 44-72;
(2007), „Notes and afterthoughts on the opening of Wittgenstein's *Investigations*" in: Sluga, Stern 2007, pp. 261-295;
Elridge Richard (2003), *Stanley Cavell*, Cambridge: Cambridge UP;
Goodman Russel B. (2004), „Cavell and American Philosophy" in: Goodman Russell B. (ed.), *Contending with Stanley Cavell*, Oxford: Oxford UP 2004, pp. 100-117;
Kripke Soul (2007), *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*, przeł. K. Posłajko i L. Wroński,Warszawa: Aletheia 2007;
Lem Stanisław (1983), *Kongres futurologiczny* w: *Kongres futurologiczny. Maska*, Kraków-Wrocław: Wydawnictwo Literackie;
Mulhall Stephen (1994), *Stanley Cavell: Philosophy's Recounting of the Ordinary*, Oxford: Clarendon Press;
Mulhall Stephen (2003), „Stanley Cavell's Vision of the Normativity of Language: Grammar, Criteria and Rules" in: Elridge 2003, pp. 79-106;
Pichler Alois (2007), „The Interpretations of *Philosophical Investigations*: Style, Therapy, *Nachlass*" in: G. Kahane, E. Kanterian, O. Kuusela (eds.), *Wittgenstein and his Interpreters. Essays in Memory of Gordon Baker*, Oxford: Blackwell, pp. 123-144;

spuścizny Wittgensteina (por. Stern 2007, s. 445). Jeśli odwołuje się do innych dzieł prócz samych *Dociekań*, to jest to najczęściej *Niebieski i brązowy zeszyt*, który jest szkicem i wczesną wersją *Dociekań*. Inne cytaty i odwołania Cavella do Wittgensteina co najwyżej komentują i dodatkowo wspierają myśli zawarte w *Dociekaniach*.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione

Principia tom LIII
© Copyright by Uniwersytet Jagielloński

Pole David (1958), *The Later Philosophy of Wittgenstein*, London, University of London: The Athlone Press;
Sikora Jan (1963) „Recenzja książki: D. Pole, *The Later Philosophy of Wittgenstein*", *Ruch Filozoficzny* 1963, t. 13, nr 1, ss. 41-43;
Sluga Hans, Stern Dawid G. (2007), *The Cambridge Companion to Wittgenstein*, Cambridge: Cambridge UP;
Stern David G. (2007), „The Availability of Wittgenstein's Philosophy" in: Sluga, Stern 2007;
Teichmann Jenny (1960), "Review of the book: *The Later Philosophy of Wittgenstein* by David Pole", *Mind*, vol. LXIX, nr (230), 1960, p. 107;
Wittgenstein Ludwig (2000), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN;
Wittgenstein Ludwig (1998), *Niebieski i brązowy zeszyt*, przeł. A Lipszyc i Ł. Sommer, Warszawa: Spacja;
Wolniewicz Bogusław (1963), „Ludwig Wittgenstein (Informacja bibliograficzna i bibliografia)", *Ruch Filozoficzny* 1963, t. 13, nr 1, ss. 8-17;
Wolniewicz Bogusław (1964), „Recenzja książki: Justus Hartnack, *Wittgenstein und die moderne Philosophie*", *Ruch Filozoficzny* 1964, t. 13, nr 1-2, s. 50 n.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione